

List otwarty do Rzecznika Praw Obywatelskich dr Adama Bodnara

Szanowny Panie Rzeczniku Praw Obywatelskich!

Ujmując najprościej: mam już tego dość. Mam dość grożenia memu mężowi Andrzejowi Zybertowiczowi, który jest doradcą prezydenta RP; grożenia kolejnymi pozwami, karami pieniężnymi, nawoływaniem do potępiania czy, w końcu, grożenia **przemocą**.

Od lat współdoświadczam ataków na mego męża ze strony niektórych osób (w tym niestety osób ze środowiska akademickiego), ataków niejednokrotnie graniczących z podłością. Rozumiem, że są pewne koszty funkcjonowania w życiu politycznym. Ale nigdy dotąd (nawet w okresie sięgania przez dziennikarza Adama Michnika po pozwy, zamiast skorzystania z argumentów w ramach debaty publicznej) ta nagonka i szczucie nie osiągały takiej skali!

Były prezydent RP Lech Wałęsa na pytanie dziennikarza, co zamierza zrobić z osobami, które „wytykają” mu agenturalną przeszłość mówi: „**Strzelać**, tylko trzeba by strzelać”. To znaczy, że do mego męża też trzeba strzelać. Były premier Leszek Balcerowicz niestosownie odnosząc się do prezydenta Andrzeja Dudy nawołuje: "Gdyby Duda miał odrobinę przyzwoitości i rozumu, to by go wyrzucił na **zbity pysk**". Profesor prawa, Wojciech Sadurski na blogu namawia do „**obicia** twarzy” memu mężowi; prof. socjologii Lena Kolarska-Bobińska nazywa „**głupkiem**”. Inny prof. socjologii, Krzysztof Podemski próbuje stygmatyzować Glińskiego i Zybertowicza nazywając obu „**czarnymi owcami w naszym socjologicznym gronie**”. To tylko przykłady publicznego dezawuowania osoby, która ma poglądy „inne” (czytaj: „niewłaściwe”).

Mąż nikogo nie obraża wyzwiskami i nie nawołuje do przemocy. Przedstawia rzeczowo swoje poglądy, w komentarzach zwraca uwagę na zakulisowe wymiary polityki. Korzysta z wolności słowa. Czyż nie gwarantuje tego każde demokratyczne państwo? Jest gotowy do najtrudniejszej debaty, gdy tylko występuje wola dialogu.

Gdzie się podziała ta dawniejsza swada, erudycja, zmysł analityczny obecnych przeciwników politycznych, którzy dziś jedynie grożą, straszą pozwami lub wylewają swoje skwaszone emocje na Twitterze?

Panie Rzeczniku,

mając w pamięci Pańskie rekomendacje przekazane premierowi Mateuszowi Morawieckiemu („Jak walczyć z mową nienawiści. 20 rekomendacji RPO dla premiera”), wskazujące na potrzebę walki z postępującą brutalizacją języka, z niebezpieczną tendencją do „porzucenia dialogu na rzecz radykalnych opinii, bazujących na negatywnych emocjach, które dążą do wywołania u odbiorców uczucia wrogości czy nienawiści wobec osób lub poglądów określanych jako inne bądź obce”, **proszę o ostudzenie emocji grupy 37 osób** (byłych opozycjonistów). Osoby te, twierdząc, że poczuły się urażone wypowiedzią mego męża, która w formie często zdeformowanej była nagłaśniana i nieuczciwie interpretowana, wzywają męża do płatnych przeprosin w czterech(!) dziennikach. Żądają przeprosin za wypowiedź, która nie była wygłoszona w żadnym medium i w której nie padło nazwisko żadnej z tych osób. Wezwania mąż jeszcze nie otrzymał, ale zostało ono upublicznione przez jedną z telewizji i jest już komentowane.

Proszę o interwencję w sprawie tej próby zastraszenia i finansowego zniszczenia!

Jak bowiem inaczej rozumieć postawę grupy 37 grożących pozwem? Czy sprawdzili ceny ogłoszeń, których domagają się w swoim „Wezwaniu”, w każdym ze wskazanych dzienników oraz na portalach internetowych? Już tylko z powodu kosztów realizacji tego żądania, zwykły obywatel zmuszony jest do wejścia na drogę procesową. Trzeba nie mieć umiaru albo być oderwanym od życia przeciętnej polskiej rodziny, by dodatkowo domagać się jeszcze wpłaty 50 tysięcy złotych - sumy przekraczającej moją roczną pensję!

To dzieje się w kraju, który jest kolebką Solidarności! Dlaczego grupa 37 nie stanie godnie do pojedynku na argumenty i racje – czyli: **dlaczego nie jest gotowa do dialogu właśnie?** Czyżby nie wierzyli w swoją prawdę? Czy potrzebują do tego wyroku sądu?

Apeluję do Pana o wezwanie tych ludzi do opamiętania się. Przecież wykorzystując swoje pozycje społeczne, sięgają po oręż finansowy, który ma zmusić do milczenia, złamać i zastraszyć. A może... posłużyć jako przestroga dla innych „nieprawomyślnych”?

Proszę o wyciągnięcie lekcji z tragedii, która tak niedawno miała miejsce w Gdańsku. Dwie córki straciły ukochanego ojca. Ja też mam kilkunastoletniego syna, który coraz bardziej niepokoi się, czy ktoś nie zrobi ojcu krzywdy. W dobie Internetu trudno jest chronić dzieci przed informacjami, które zaburzają ich poczucie bezpieczeństwa.

Apeluję do Pana wrażliwości i serca, które tak Pan wkłada w walkę z mową nienawiści i w walkę o prawa obywateli żyjących i myślących inaczej. Weszliśmy w okres trudnej i już widać, że brutalnej kampanii wyborczej. **Choćby z tego powodu słowa Noblisty o strzelaniu do kogokolwiek mogą wywołać nieszczęście, o którym strach pomyśleć.** To mój mąż jest obiektem brutalnego hejtu. Hejtu propagowanego w mediach przez osoby z tytułami oraz pretendujące do miana autorytetów.

Warszawa, 1 marca 2019 roku

Łączę wyrazy poważania
Katarzyna Zybertowicz
(żona Andrzeja Zybertowicza)